

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr

„Pir” łódzki
zudem

apelacyjnym
wskim sądzie apelacyj-
się wczoraj na woka-
zanego na karę śmier-
ancję Ferdynanda Gry-
ra” łódzkiego. n
ący obecnie lat 54, do-
kilkorga dzieci: dwóch
chłopczyka.
awy. w sądzie okręgo-
wchiatra i wy-
w morder-

Wielkie narady wojskowe

szefów sztabów Francji, Anglii i Turcji

PARYŻ, 3.6. — Rozmowy dyplomatyczne ustępują miejsca naradom sztabów wojskowych. Prasa francuska dużo pisze o kontaktach

między sztabami państw wchodzących w skład tzw. „frontu pokoju”. Ożywienie rozmów sztabowych nastąpi w tych dniach. Do Londynu

w przyszłym tygodniu przybywa szef sztabu armii tureckiej oraz de legacja armii francuskiej z gen. Gamelin na czele. Na ten sam okres wyznaczona została wizyta portugalskiej misji morskiej.

W Paryżu sądzi się, iż wielkie jesienne manewry angielskie będą właściwie zamienione z racji przyjazdu szefów sztabów i naczelnych dowódców poszczególnych armii w wielką konferencję sztabów armii sprzymierzonych.

Kto nie wpłacił

jeszcze
II raty P. O. P.

niech to uczyni
natychmiast

5 czerwca
upływa termin

Kasy będą czynne
także jutro — w niedzielę

Kilkanaście tysięcy Czechów wywieziono do Niemiec po aktach sabotażu w Skodzie

PRAGA, 3.6. — Akty sabotażu mnożą się w całym Czechach. Zwłaszcza w przemyśle zbrojeniowym niemal codziennie wydarzają się wypadki sabotażowe, które stają pod znakiem zapytania całą produkcję słynnych zakładów „Skoda” i „Zbrojowka”.

W związku z tą sytuacją w kołach dobrze poinformowanych rozszedła się pogłoska, jakoby większa część robotników obu zakładów w liczbie kilkunastu tysięcy miała być wywieziona do Niemiec.

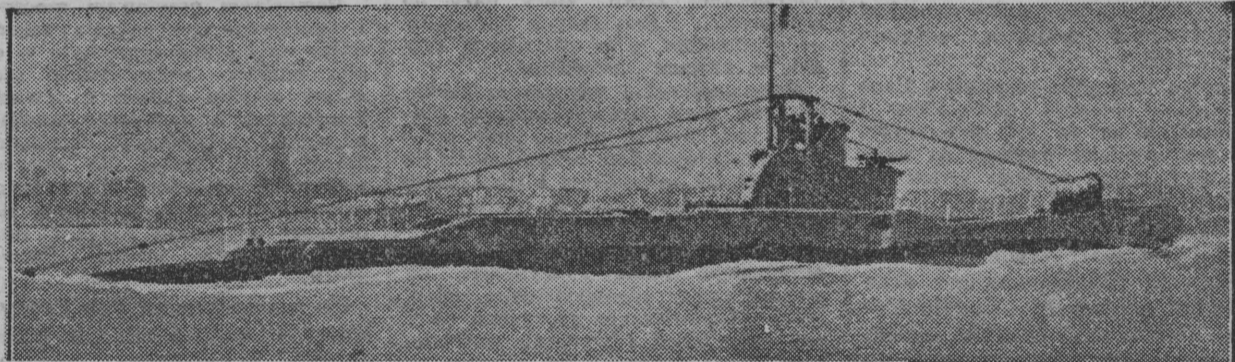
Na ich miejsce mają być sprowadzeni robotnicy z Rzeszy.

W Witkowicach już od dłuższego czasu co dzień wydalana jest po 80 robotników Czechów, których miejsce zajmują Niemcy. Czesi zaś mają do wyboru: albo bezrobocie, albo wyjazd do Niemiec.

Usuwanie robotników czeskich i deportacja ich do Niemiec, wywo-

duje głębokie fermenty w ośrodkach przemysłowych.

Nie ma już żadnej nadziei na uratowanie zatopionej łodzi Na sygnały nurków odpowiedziało milczenie



Tragiczna łódź „Thetis”

LONDYN, 3.6. — W kołach admiralicji panuje przekonanie, że cała załoga zatopionej łodzi podwodnej „Thetis” w liczbie 86 osób już nie żyje.

Wszyscy musieli zginąć wskutek braku tlenu. Zapasy tlenu wystarczały zaledwie do godz. 1.30 w nocy. Jednak jeszcze o godz. 2-ej nad ranem, gdy nurkowie przez pukanie zaczęli nadawać sygnały do załogi, z wnętrza odpowiadano im słabymi, ale wyraźnymi sygnałami. Część marynarzy musiała więc jeszcze żyć.

Ale dziś z rana na pukanie nurków odpowiedziało tragiczne milczenie. Sygnały powtarzano wielokrotnie — żadnej odpowiedzi. Groza padła na załogi statków ratowniczych.

Tragiczną wiadomość przekazano natychmiast admiralicji, skąd lotem błyskawicy rozeszła się po całej Anglii. W Birkenhead gdzie na molo olbrzymie tłumy z rodzinami wielu marynarzy na czele oczekiwały wieści, informacje o straceniu wszelkiej nadziei przyjęto z głębokim wzruszeniem. Tłum szlochał, płakał i modlił się.

Ambulanse, które oczekiwały całą noc na przybycie uratowanych, odjechały. Zrozumiano to jako dowód, iż nie ma nadziei na uratowanie załogi „Thetis”.

(O próbach podniesienia łodzi z dna piszemy na str. 5-ej).

Dramatyczne pytania

LONDYN, 3.6. — Z pierwszych stron dzisiejszych dzienników londyńskich zeszły wszelkie sprawy polityczne. Na czoło wysunęła się katastrofa „Thetis” i dramatyczne sprawozdania z prób jej uratowania.

Dzienniki rzucają dramatyczne pytania i oskarżenia:

Dlaczego dopuszczono, by rufa łodzi, która wystawała 6 metrów nad poziom wody, znów się zanurzyła? Dlaczego nie wywiercono w kadłubie otworu dla wpompowania powietrza? Dlaczego „Thetis” puszczono na próbną jazdę bez asysty okrętów? Dlaczego odnaleziono ją dopiero po 15 godzinach? Dlaczego zezwolono, aby „Thetis” odbywała próbną podróż po zatoce, której dno najeżone jest wrakami statków? (t)

Strzały na granicy słowacko-węgierskiej

BUDAPESZT, 3.6. — Oficjalnie donoszą, że na granicy węgiersko-słowackiej doszło dnia 31 maja br. do nowego zajścia na zachód od Ungwaru.

Nieznany mężczyzna, przechodzący w towarzystwie kobiety przez granicę, zatrzymany został przez węg-

gierskich strażników, którzy chcieli go wylegitymować.

Na wezwanie do zatrzymania się, mężczyzna wyjął rewolwer i dał kilka strzałów w kierunku węgierskiego patrolu, który odpowiedział strzałami karabinowymi. Mężczyzna ciężko ranny, kobieta lżej. Oboje znajdują się w szpitalu w Ungwarze.

Turcja ma dosyć niemieckich doradców

ANKARA, 3.6. — Rząd turecki postanowił zrezygnować z usług 12-tu doradców niemieckich, współpracujących z ministerstwem rolnictwa.

Postanowiono również nie odnawiać kontaktów z całym szeregiem profesorów i specjalistów niemieckich, zatrudnionych w Ankarze i Istantule.

Niemcy ci rozwijali w Turcji propagandę narodowo-socjalistyczną.

Pragniemy

wyjechać

Nie zapomnijmy przed wyjazdem podać Administracji Dzień Dobry (Marszałkowska nr. 3, tel. 8-02-40) lub Filia (Jasna 10, tel. 6-93-72) swój nowy adres „urlopowy” i można jechać na wy-poczynek.

Dzień Dobry — wysyłany codziennie bez przerwy — będzie niezawodnym towarzyszem wypoczynku, spacerów i plażowania.

Zmiana adresu nic nie kosztuje.

ROZKOSZE I PRZYKROŚCI

PANA WYŻERKI z RODZINĄ • Wytworne letnisko



Gdzie by tu znaleźć
Wygodne letnisko
Tanie, w ogrodzie,
Od miasta blisko.



Szukają wytrwale.
„Tutaj mój panie
Znajdziesz najlepsze
Letnie mieszkanie“.



Świetna okazja
(Nie często się zdarza)
Jest tu pałacyk
Bez gospodarza.



Ale pośrednik
Człowiek zachości
Za pewną opłatą
Prowadzi tam gości



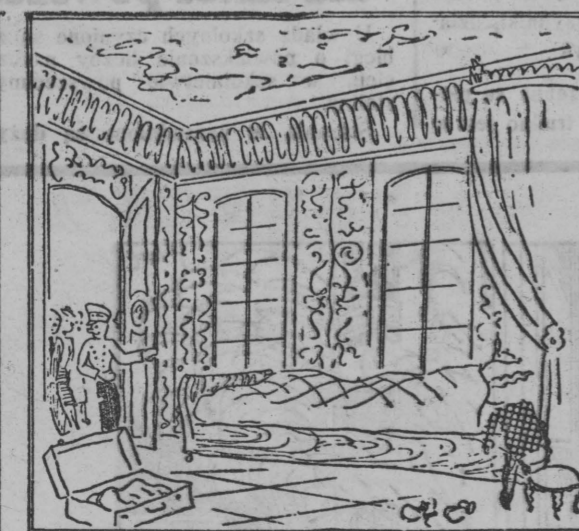
Ta propozycja
Jest do przyjęcia
Pałac za bezcen
Do wynajęcia.



Hipcio jest bardzo
Uradowany
Cóż tu za meble
Co za dywany!



Cisza zaległa
Noc księżycowa
Pod baldachimem
Spi Wyżerkowa



Ranek. Wyżerko
Ze snu się budzi
Co to? Mieszkanie
Zwiedzają ludzie



Gdzie ten pośrednik?
Trzymać oszust!
„Wynajął“ pałacyk
Stanisława Augusta.

Dr KAJOT

ROZSTAJNE DROGI

POWIEŚĆ

Agenci Horodziejskiego mają sprawdzić, czy u wylotów Ordynackiej nie ma stałej obserwacji Horodziejskiego. Jeden z agentów zapoznał się z dziewczyną z budki tytoniowej na Nowym Świecie.

U zbiegu Ordynackiej i Kopernika, obok Tamki znajdowała się budka z gazetami.

I ta budka podobnie, jak papierosowa na Nowym Świecie, stała tu dopiero od kilku tygodni.

Krepy pan w czarnym podniszczonym płaszczu stał już od jakiegoś czasu przy tej budce. Przyglądał się wywieszonym na zewnątrz pismom ilustrowanym, ale nie ośmielił się zagadać do sprzedawczyni.

Była to bowiem stara kobieta o głowie zamkniętej w kraciastą chustkę i o takim wyrazie twarzy, jak gdyby ją wiecznie bijały zęby.

Krepy pan w czarnym płaszczu podszedł wreszcie i zażądał kilku naraz gazet. Kobieta podsunęła mu je szybkim ruchem, zgarnęła pieniądze, wszystko to w całkowitym milczeniu.

— Pani od niedawna ma tę budkę — zażądał klient.

Mruknęła coś niewyraźnie.

— Nie byłem z miesiąc w Warszawie i zastałem różne zmiany jakem wrócił — ciągnął tamten nie zrażony — tej budki chyba miesiąc temu nie było?

— A nie było — odpowiedziała niechętnie babina i włożywszy na nos druciane okulary zagłębiła się w leżącej przed nią gazecie na znak, że nie życzy sobie dłuższej mowy.

Grubasek w czarnym płaszczu wracał jeszcze do niej kilkakrotnie, kupował za każdym razem kilka gazet, ale nie posuwało to naprzód znajomości ze starą. Na wszelkie pytania odpowiadała monosylabami, aż wreszcie zniecierpliwiona radziła mu, by jej nie zawracał głowy, bo nie ma czasu na rozmówki.

Ta pozycja była więc stracona. Nie sposób było także dociec, czy babina z głębi swej budki obserwuje przechodniów, czy też istotnie nie wie o bożym świecie.

U zbiegu Ordynackiej i Nowego Świata znajdował się postój taksówek. Długi rząd samochodów stał wyciągnięty wzdłuż chodnika czekając na pasażerów. Były tam przeważnie małe dwuosobowe „pchełki“, gdzieś tam tylko widniało wysokie pudło staroświeckiego dużego wozu, lub zgrabny nowy wóz pomalowany na granatowy kolor.

Dla człowieka obserwującego te taksówki i motującego sobie w myśli ich numery, już po krótkiej obserwacji było jasne, że rzadko kiedy powraca jeden i ten sam wóz na ów postój. Przeważnie przybywały z Nowego Świata lub z głębi Ordynackiej, coraz to inne wozy i po wyczekaniu swej

kolejki ruszały na Warszawę, by tak prędko tu nie wrócić.

Tylko jedna... Jedna mała dwuosobowa, pomalowana na czekoladowy kolor taksówka, powracała stale i uparcie na ów postój.

Przechadzający się po chodniku na Nowym Świecie jakiś mężczyzna w średnim wieku w zbyt lekkim, na chłodną porę, nieprzemakalnym płaszczu, ujrawszy tę taksówkę, stojącą w rzędzie czekających na tym samym miejscu już po raz trzeci w ciągu kilku godzin, zastanowił się chwilę. Wyjął z kieszeni płaszcza notes i raz jeszcze sprawdził numer.

— Tak, ten sam numer mam zapisany — mruknął — to ona.

Przeszedł na drugą stronę ulicy i rzucił okiem na szofera taksówki. Mógł go sobie wygodnie obejrzeć, bo szofer, umieściwszy wóz ostatni w czekającym, niedługim zresztą szeregu, wyskoczył by rozprostować nieco kości. Był to wysoki, kształtnie zbudowany, jasnowłosy chłopak, w skórzanej kurtce i zawiadacko włożonej cyklistówce na głowie. Z rękami w kieszeniach, gwizdząc piosenkę, obszedł wóz i z powrotem usiadł przy kierownicy.

Był czwarty w szeregu wozów, ale była to pora, kiedy wszyscy wracali z zajęć; ruch był ogromny, toteż w pięć minut trzy taksówki stojące przed nim ruszyły, za nim zaś narósł długi szereg wozów. Natychmiast do czekoladowej taksówki podszedł jakiś starszy siwy jegomość, wsiadł i rzucił adres.

Taksówka ruszyła.

Ale pan w średnim wieku nie oddalił się, tylko spacerował powoli po chodniku.

Doczekał się. Bo nie upłynęło nawet dziesięć minut, a czekoladowa taksówka na nowo przyjechała. Kierowca zadowolony pełen wdzięku huk i stanął cierpliwie znowu na końcu szeregu.

— Cóż to za króciutki kurs miał? — pomyślał pan w średnim wieku i już nie spuszczał oka z tej taksówki.

Szofer w skórzanej kurtce znowu spacerował po chodniku, ale nie rozmawiał z żadnym ze swych kolegów z postoju. Tym razem przyszło mu dłużej czekać, aż wysunie się na czoło szmura samochodów. Upłynęła niemal godzina. Wreszcie znalazł się na przodzie. Podeszła do niego jakaś pani, obłożona paczkami. Szofer usiadł przy kierownicy, wysłuchał adresu, zruconego przez panią. Pan w średnim wieku słyszał najwyraźniej, jak pani powiedziała:

— Pojedziemy na Filtrowa.

Ale kierowca długo manipulował przy motorze, zeszedł, sprawdzał coś, wreszcie powiedział uprzejmie do pasażerki:

— To potrwa chwilę, może pani weźmie następną.

Pani z niezadowolaniem wygramoliła się z ciasnego samochodu i przesiadła do następnego wozu.

I tu stała się rzecz dziwna. Gdy tylko pani odjechała, szofer wrócił spokojnie do kierownicy i zaraz potem zgłosił się do niego jakiś wysoki szcuple pasażer, szepnął mu tak cicho adres, że pan w średnim wieku nie mógł nic słyszeć i... wóz ruszył. Bez żadnej naprawy ruszył.

Pan w średnim wieku miał się jeszcze tego popołudnia kilka razy zdziwić z powodu czekoladowej taksówki.

Znowu bowiem, jak za pierwszym razem, kurs jej okazał się ogromnie krótki: wróciła na postój po upływie niespełna kwadransa i cierpliwie stanęła w utworzonej przez ten czas kolejce.

W ciągu kilku dni z rzędu pan w średnim wieku obserwował wciąż niemal to samo. Czekoladowa taksówka była stale na postoju. Gdy znalazła się na czele kolejki, wyraźnie wybierała sobie pasażerów. Nie jechała z każdym. Gdy kurs miał być dłuższy, rozgrywała się komedia „zepsutego motoru“, a gdy wyjeżdżała, wracała po pięciu, dziesięciu, najwyżej piętnastu minutach.

Tak, nie ulegało wątpliwości, że to było zastanawiające.

Gdy w kilka dni po pierwszej rozmowie, agent-szef zgromadził swych ludzi na „odprawę“, rezultaty były jasne.

Młodzieniec w popielatym kapeluszu zaprzyjaźnił się z panią od papierosów i wiedział już niemal wszystko. Ze koncepcją na budkę ma wujek, że wujek jest sparaliżowany, że panią przy nim mieszka. Miał nawet dokładny adres panią i jej wujka. Ale to wszystko nie było żadną wielką rewelacją. Nie było żadnych dowodów na to, że budka z papierosami ma jakiś związek z śledzeniem inspektora Horodziejskiego, mimo, że inspektor miał ją kilka razy dziennie i że nawet kupował tam papierosy, a panią sprzedająca te papierosy, uważała go za „strasznie przystojnego“.

Krepy pan w ciemnym płaszczu miał mniej szczęścia. Dowiedział się tylko, że budka z gazetami zjawiała się na rogu Kopernika jednocześnie niemal z budką papierosową na Nowym Świecie, że stara baba jest jej właścicielką. To było wszystko, co zdołał ustalić.

Największe rewelacje przyniósł pan w średnim wieku w nieprzemakalnym płaszczu.

Agent-szef wysłuchał uważnie jego relacji o czekoladowej taksówce, która tak bardzo nie lubi dużych kursów i po namyśle powiedział:

94)

D. c. n.)

Poborowi zdają egzamin tężyzny

Od 30 maja do 10 bm. odbywa się w Białymstoku pobór rocznika 1918 i ochotników z pow. białostockiego w lokalu Komisji Poborowej przy ul. Pierackiego 3. Stawianictwo jest liczne, a nastrój wśród poborowych—doskonały. Na podkreślenie zasługuje zaciąg już przeszło 100 ochotników.

Poborowi i ochotnicy korzystają ze świetlicy, w której bogaty program pogadanek i rozrywek stwarza miły nastrój. Wydawane jest dla poborowych bezpłatne śniadanie, a ponadto korzystają oni z bufetu po cenach bardzo przystępnych. Podczas śniadania przygrywa orkiestra, a pozostały czas uprzy-

Odznaczeni

Krzyżem Zasługi

Za pracę społeczną nadano Srebrny Krzyż Zasługi pp.: Michałowi Gasperskiemu (Grodno), Stanisławowi - Marcelemu Janczałkowi (Białystok), Włodzimierzowi Porowskiemu (Białystok) i Adolfowi Szymonkowi (Wołkowysk).

Licytacja nieruchomości białostockich

Za nieuiszczenie rat pożyczkowych Wileński Bank Ziemiński wystawił 43 nieruchomości w Białymstoku na licytację.

Pierwsza licytacja tych nieruchomości odbędzie się w Wilnie w dniu 7 b.m., a druga — w dniu 12 b.m.

Nie lubi siedzieć

Policja zatrzymała Kazimierza Dylewskiego, zam. w Pieczurkach, uchylającego się od odbycia kary 6 miesięcy więzienia.

W bieżącej 45-ej Lot. są do wygrania 18 wygranych po Zł. 100.000

Jedną z nich możesz łatwo wygrać w kolekturze

L. Cukiermana

Marsz. Piłsudskiego 11; P.K.O. 64773 tel. 11 62

gdzie już raz padła wygrana Zł. 100.000 na Nr. 30957.

Więc chcąc osiągnąć jedną z 18 wygranych po Zł. 100.000 masz wstąpić po szczęśliwy los do kolektury

CUKIERMANA
Marsz. Piłsudskiego Nr. 11.

KINA

"SWIAT" — "Kochała ją dwóch" w rol. gł. Annabella Jean Gabin i Fernand Gravey

"PAN" — "Ukochany" w rol. gł. Irena Dunne, Charles Boyer

"GRYF" — "Czardasz" w rol. gł. June Knight, Michel Bartlett

jemiają audycje radiowe.

Świetlica prowadzona jest pod fachowym kierownictwem zarządu Polskiego Białego Krzyża, na czele którego stoi p. mec. Dorożyńska.

Oddział „Domu Prawosławnego” w Wołkowysku

W Wołkowysku odbyło się zebranie organizacyjne Polaków prawosławnych, po którym nastąpiło otwarcie oddziału stowarzyszenia „Polski Dom Prawosławny im. Marsz. J. Piłsudskiego” w Białymstoku.

Zebranie zagał prezes ks. mgr. Dymitr Kość, który w krótkich słowach poinformował zebranych o celach i zadaniach

W dniu 6 czerwca br. odwiedzi Białystok p. Konrad Nawra, desygnowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych na stanowisko kierownika jednej z polskich placówek konsularnych na Dalekim Wschodzie.

W związku z tym białostocka Ekspozytura Izby P. H. organizuje szereg konferencji, na których będzie omawiana z p. konsulem Nawrą sprawa eksportu towarów włókienniczych na Daleki Wschód.

Interesujący się konferencjami z konsulem Nawrą mogą zgłosić się telefonicznie do Ekspozytury Izby P. H. najpóźniej do dnia 5 bm.

III zmiana w fabryce Szpiry

Trwający od kilku tygodni zatarg w fabryce l. D. Szpiry przy ul. Łąkowej Nr 4 na tle uruchomienia III zmiany został zakończony. Po konferencji z przedstawicielami związków zawodowych w Starostwie Grodzkim została uruchomiona III zmiana. Do pracy przystąpiło 80 robotników.

Rozbiórka domu „Panny Anny”

W pierwszych latach bieżącego stulecia wśród zwolenników gry bilardowej i bywalców cukierni cieszyła się popularnością wzorowa cukiernia p. n. „Panna Anna” przy ul. Pierackiego 12, obok obecnego Banku Polskiego.

Obecnie dom ten, grożący już zawaleniem, został rozebrany.

Niejedną ze starszych białostoczan przypomina dawno minione dni, patrząc z żalem na zburzony dom, w którym kiedyś słyneła „Panna Anna”.

Brat bratu odbił mózg

W Rafałowie (gm. Zabłudów) między braci Michałem i Stanisławem Kasjanowiczami na tle majątkowym powstała bójka, w czasie której obaj użyli noży i kamieni, kalecząc się wzajemnie.

Stanisław Kasjanowicz dostał wstrząsu mózgu i przez dr. Dzieszkę został skierowany do szpitala św. Rocha w Białymstoku na kurację.

Żydzi zdemolowali synagogę z zemsty za ściąganie składek

W Drohiczyźnie, pow. bielskiego w przeddzień żydowskich Zielonych Świątek wydarzył się niecodzienny wypadek zdemolowania synagogi.

Niektórzy drohiczyńscy Żydzi palali zemstą do zarządu wyznaniowej gminy żydowskiej, za to, że ten nie mogąc własnymi środkami uporać się z opieszalymi płatnikami składek — oddał egzekucję tych należności w ręce poborcy skarbowego z Siemiatycz.

Nie mając możliwości wpłynięcia na zmianę takiego postępowania zarządu gminy — malkontenci wybili w synagodze okna i zanieczyścili ławkę, na której zwykle siedzi rabin. Ponadto obleli w kilku miejscach podłogę cuchnącym płynem, uniemożliwiając współwyznawcom odprawianie modlitw.

Wyszukaniem sprawców tej niezwyklej demonstracji zajęła się policja.

Niewdzięczny uczestnik libacji skazany na 3 lata więzienia

Białostocki Sąd Okręgowy rozpoznawał onegdaj pod przewodnictwem p. prezesa Ostruszki sprawę Naftolego Robotnika, oskarżonego o rabunek.

W świetle przewodu sądowego sprawa przedstawia się następująco:

W dniu 24 marca rb. mieszkaniec Wasilkowa, Konstanty Żukowski sprzedał w Białymstoku dwa wieprze i postanowił uczcić tę okazję butelką gorzalki. Mając przy sobie 190 zł. wszedł do restauracji przy ul. Krakowskiej, gdzie wspólnie ze znanym tylko z widzenia Naftolim — wypił ćwiartkę wódki.

Przy stoliku zwierzył się Żukowski kompanowi, że ma „trochę pieniędzy” i chciałby się zabawić. Naftoli Robotnik zaprowadził wasilkowianina do mieszkania Tauby Wolfsonówny, gdzie urządzono sutą libację, zapraszając do stołu jeszcze dwie panny: Karolinę Wachowską i Eugenię Trypusównę.

W pewnym momencie, kiedy wszystkie trzy biesiadniczki wyszły z pokoju, Robotnik chwycił Żukowskiego za gardło i przewrócił na podłogę bez większego trudu, wykorzystując u-

łomność towarzysza. Kiedy już kulawy Żukowski leżał, Robotnik zakneblował mu usta, rozzerwał kieszeń i zabrał port monetkę z pieniędzmi.

Szamotołnie usłyszała Wolfsonówna, otworzyła drzwi i zobaczyła całą scenę. Była więc głównym świadkiem oskarżenia na onegdajszej rozprawie.

Podczas przewodu Sąd zbadał kilku świadków, którzy niezbiecie ustalili winę Naftolego Robotnika.

Po wysłuchaniu przemówień p. prokuratora Robaka i adw. Tillemana Sąd skazał Robotnika na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na 6 lat. Arreszt prewencyjny został mu zaliczony.

Obfity łup złodziei

Nieznani sprawcy za pomocą wyjęcia szyby dostali się do mieszkania Chaima Barczewskiego w Janowie (pow. sokólski), gdzie zabrali z łóżka ukryte pod siennikiem 3.300 zł. oraz jeden banknot 5 cto dolarowy amerykański. Poza tym skradli garderobę męską i damską, wartości 220 zł.

OD ADMINISTRACJI

Przypominamy, że prenumeratę za miesiąc czerwiec należy opłacić z góry, najdalej do dnia 5-go czerwca

Cena Prenumeraty: z ednoszeniem do domu lub przesyłką pocztową na prowincji Zł. 2 gr. 50 miesięcznie. CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 ssp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski Redakcja i Adm. R. Kościuszki 1 tel. 63. Polskie Zakłady Graf. „Dziennik Biały” Legionowa 2.